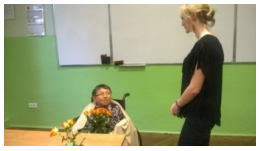


22 X 2015 r. odbyło się spotkanie z Panią Ewą Barańską – pisarką literatury dla młodzieży. Na prowadzonym przez siebie blogu autorka podzieliła się osobistą refleksją.

2015-10-27 17:03





W miniony piątek, za sprawą mojej dobrej znajomej Wandzi Lignowskiej-Bajdy, miałam spotkanie autorskie w III LO im. Cypriana Kamila Norwida, jednej z najstarszych szkół w Rzeszowie, która działa od 1910 r. i łączy z powodzeniem tradycję i wysoki poziom dydaktyczny.

Od zawsze lubiłam młodzież i z przyjemnością pisałam dla niej książki, lecz pewnego dnia spojrzałam na siebie z dystansu i uzmysłowiłam sobie, że jestem reprezentantką schyłkowego pokolenia parającą się twórczością dla małolatów, dla których ludzie po pięćdziesiątce należą do rzeczywistości urojonej. Tak, to nie przejęzyczenie. Ja sama jako utalentowana matematycznie siedemnastolatka, do tego świadoma upływającego czasu, nie wierzyłam, że kiedykolwiek będę stara, dopóki któregoś poranka nie zobaczyłam w lustrze starszej pani w swoim szlafroku. Efekt tych refleksji był oczywisty – przerzucę się na literaturę dla dorosłych. Napisałam kilka poważniejszych pozycji, ale na rynku wydawniczym zostałam już zaszufladkowana jako autorka lektur dla nastolatków. Wydałam już trzy poważne książki, lecz wciąż powraca do mnie pytanie: Kiedy ukaże się kolejna powieść dla młodzieży? Jedna z moich znajomych (emerytka) „Ostatniego Kahuna" zrecenzowała krótko: Niezłe to, ale wolę takie powieści jak „Kamila", „Jaśmina" czy „Blanka", bo przy nich człowiek i łzę uroni, i własną młodość powspomina… Od zawsze idąc na spotkania z czytelnikami w szkolnych bibliotekach najbardziej obawiam się sytuacji, kiedy uczniowie, mając autora w nosie, zaliczają obecność: bo nauczyciel kazał, bo będzie sprawdzana obecność, bo zapowiedziano z tematu kartkówkę, bo coś tam, coś tam…Znam Wandę Lignowską-Bajdę od lat, wiem, że jest doskonałym organizatorem, a każde przedsięwzięcie, do którego przyłoży rękę, odnosi sukces. Teraz uprzedziła mnie, że spotkanie odbędzie się poza godzinami lekcyjnymi i przyjdzie, kto zechce. Krótko mówiąc, pełna komercja. Nadal odczuwałam tremę. Nie wiedziałam, ile osób zainteresuje to spotkanie, jak zareagują na mój widok i czy zdołam ich czymkolwiek zainteresować. Bo prawdę mówiąc licealiści, jako wyselekcjonowana intelektualnie, a ponadto dorodna i urodziwa młodzież (takie czasy) nie są najłatwiejszym partnerem do dialogu. Wreszcie weszłam na salę i… poczułam ulgę. Każdy zna takie przypadki, kiedy z obcą osobą od razu nawiązuje się nić sympatii, a porozumienie jest już tylko kwestią czasu. Z mojego punktu widzenia to było to! Od zawsze, niezależnie od epoki, szerokości geograficznej i statusu społecznego, młodzi ludzie nieodmiennie mają te same marzenia, kłopoty i podobnie przeżywają porażki. Dopiero z czasem nauczą się skrywać emocje pod różnymi maskami. Zaczęłam mówić o książkach a potem poszło jak z płatka. Najbardziej ucieszyło mnie, że w trakcie późniejszej dyskusji ujawniło się czterech uczniów, którzy chcą zostać pisarzami. Przyznaję bez bicia, mimo swojego dorobku pisarskiego, zazdrościłam im zapału, głów pełnych pomysłów, najczystszej wiary w sens tworzenia i tego arkadyjskiego przekonania o roli literatury w kształtowaniu uniwersalnych wartości. Obiecałam wspierać ich w tych staraniach. Na razie nie wspominam o tej trudnej stronie, z jaką borykają się ludzie pióra, bo tylko młodzieńcza pasja - połączona z brawurą - pozwala wznieść się na wyżyny. Na zakończenie napiszę, jaką korzyść ja sama odniosłam po tym spotkaniu. Wielką. Postanowiłam wrócić do pisania powieści dla młodzieży. Już kilka lat leży w szufladzie niedokończona historia Pauli, która zaczyna się tak: Czy można przewidzieć, który krok oznacza wejście na ścieżkę zatracenia? To niesprawiedliwe, że mając zaledwie siedemnaście lat, romantyczną duszę i wielkie marzenia na przyszłość, jedną głupią decyzją ktoś stacza się na dno upodlenia.

Na zakończenie pragnę gorąco podziękować, nieocenionej Wandzi Lignowskiej, nauczycielom i paniom bibliotekarkom, którzy zaangażowali się w organizację tego spotkania. Nieskromnie przyznam, że czuję się wyróżniona osobistym zainteresowaniem dyrektora, mgr. Marka Plizgi. Żałuję, że brakło mi refleksu, żeby pogratulować mu tak wartościowych uczniów.

Ewa Barańska

Link do bloga autorki --> Spotkanie autorskie